

Tydzień muzyki skrzypcowej

Utarł się pogląd, że Polacy są narodem pianistów. Zaważyła na tej opinii niewątpliwie genialna twórczość Fryderyka Chopina, jedyne go na świecie twórcy tego formatu, któremu wystarczył tylko fortepian. Poprzez ten instrument, wcale nie polskiego przecież pochodzenia, wypowiadał treści na wskroś polskie, tworząc w Mazurkach i Polonezach esencję polskiego stylu narodowego. Polacy patrzą na ten instrument także poprzez strofy Norwida, zabarwiając swe wyobrażenia symboliką patriotyczną. Kiedy dorzucimy jeszcze przykłady patriotycznej działalności wielkich pianistów — Ignacego Jana Paderewskiego i Witolda Małcużyńskiego, a także nazwiska innych wybitnych wirtuozów, poczynając od Józefa Hofmana, Ignacego Friedmana i Artura Rubinsteina, a na młodzieńcu Krystianie Zimmermanie kończąc — okaże się, iż rzeczywiście fortepian brzmi dla nas szczególnie polsko i swojsko.



Tymczasem na miano polskiego instrumentu narodowego zasługują przede wszystkim **skrzypce**. Już same początki tego instrumentu prowadzą do Polski, a ściślej do Polski i Włoch. To prawda, iż największą sławę zyskali później włoscy lutnicy i włoski skrzypek Paganini, jednak Polacy wygraliby w konkurencji wiolinistycznej klasyfikacji zespołowej. W Polsce już w drugiej połowie XV wieku znane i popularne były **skrzypice**, instrument mający cztery struny i strój kwintowy, a więc cechy klasycznych, dzisiejszych skrzypiec. Badania polskich muzykologów nasuwają przypuszczenie, iż przybycie do Polski królowej Bony, której wraz z dworem towarzyszyli muzycy włoscy, spowodowało połączenie cech **włoskiej liry da braccio z polskimi skrzypcami** i z mariażu tego zrodził się właśnie współczesny kształt instrumentu. O polskim rodowodzie skrzypiec świadczą także inne argumenty. Pierwszy znany z nazwiska polski lutnik, krakowianin Mateusz Dobrucki prowadził w połowie XVI stulecia już wielki warsztat, wielki — jak nawet na dzisiejsze wyobrażenia. W spisie ruchomości, pozostałych po jego śmierci, niedokończone instrumenty liczy się na kopy. Samych skrzypiec pozostawił czterdzieści — starczyłoby tego na dwie duże orkiestry filharmoniczne. Jeżeli w połowie XVI wieku istniała już tak rozwinięta produkcja, to musiała być przygotowana przez tradycję mniejszych warsztatów. Można zatem przypuszczać, że muzycy królowej Bony w 1518 roku spotkali w Krakowie doświadczonych lutników i wkrótce potem zbudowane zostały pierwsze egzemplarze skrzypiec (klasycznych).

Przyznając Włochom niezrównane mistrzostwo w dziedzinie budownictwa instrumentów skrzypcowych — nazwiska Amatic, Guarnerich i Stradivarięgo są powszechnie znane — winniśmy pamiętać również o polskich lutnikach. Poza nestorem, wspomnianym już Mateuszem Dobruckim, w XVI stuleciu działały w tym artystycznym zawodzie rodziny Grobliczów i Dankwartów. Właśnie na instrumencie Baltazara Dankwarta zbudowanym w 1602 roku w Wilnie, z powodzeniem grała na Konkursie im. H. Wieniawskiego Jadwiga Kaliszewska — dzisiaj docent poznańskiej PWSM, pedagog Piotra Milewskiego, laureata ostatniej edycji tego Konkursu.

I tak doszliśmy do skrzypków; Polska miała zawsze wybitnych przedstawicieli w tej dyscyplinie. Romantyzm w muzyce europejskiej rozwinął do niebywałych dotąd rozmiarów wirtuozerię instrumentalną. Tutaj również Włochom trzeba przyznać pierwszeństwo. Niccolo Paganini nie tylko osiągnął niewyobrażalną dotąd sprawność techniczną, ale zainspirował także pianistów Chopina, Schumanna i Liszta do podobnych studiów nad możliwościami technicznymi i dźwiękowymi fortepianu. Jedyńm skrzypkiem, który mógł się mierzyć z demonicznym Włochem, był Polak Karol Lipiński. Opinie recenzentów analizujących ich grę były podzielone, a podczas wizyty Paganiniego i Lipińskiego w Warszawie w 1829 r. rozgorzała wprost wojna prasowa (gdzie te czasy!) między dziennikami przyznającymi wyższość grze jednego lub drugiego artysty.

Za największego skrzypka polskiego uważa się jednak Henryka Wieniawskiego, którego setną rocznicę śmierci obchodzimy w tym roku (dokładnie 31 marca). Niemcy nazwali go geniuszem gry skrzypcowej. Był także wybitnym kompozytorem i trzeba dzisiaj żałować, że będąc w ciągłych podróżach artystycznych, rozrywany jako wirtuoz, tak niewiele miał czasu na pisanie, ówczesne recenzje podkreślają przede wszystkim jego żywiołowy temperament, sprawiający, iż Wieniawski największe trudności atakował z niebywałą brawurą,

zapierającą publiczności oddech. Jego wielki rywal Józef Joachim nazwał go najbardziej szalonym i ryzykownym wirtuozem, jakiego kiedykolwiek słyszał. Temperament ów sprawił takie, iż gra jego pełna była żaru, namiętności, a jednocześnie niezmiernie miękki ton nadawał jej niezrównaną szlachetność i czar.

Wieniawskiego — wirtuoza utrwaliły jego kompozycje, które oparły się niszczącemu działaniu czasu. On jeden spośród licznych naśladowców Chopina potrafił przenieść doskonałość fortepianowych Mazurków i Polonezów na teren muzyki skrzypcowej. Jego *Obertas*, *Kujawiak*, *Dudziarz*, a zwłaszcza dwa *Polonezy* łączą w idealnej równowadze element wirtuozowski z charakterem narodowym. Wśród pozostałych kompozycji głębokie wzruszenie wywołują zawsze *II Koncert skrzypcowy*, *Legenda*, *Scherzo-Tarantella*.

Dla uczczenia setnej rocznicy śmierci Henryka Wieniawskiego Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego we współpracy z Krajowym Biurem Koncertowym i Białostockim Towarzystwem Muzycznym organizuje cykl recitali wybitnej skrzypaczki młodego pokolenia Barbary Górczyńskiej. Jest ona laureatką konkursów skrzypcowych w Poznaniu (1972 r.) i w Zagrzebiu (1977 r.) Seria recitali zainaugurowana zostanie w sobotę w Hajnówce, a następnie kontynuowana kolejno w Tykocinie i Supraślu (niedziela), Bielsku Podlaskim (poniedziałek), Siemiatyczach (wtorek), Sokółce (środa), Dąbrowie Białostockiej (czwartek).

Tydzień muzyki skrzypcowej stanowi atrakcyjną ofertę dla uczestników akcji "Przygoda z Muzą".

STANISŁAW OŁĘDZKI